

Tomasz Wiśniewski

---

## O „NIEŚMIERTELNOŚCI”

Andrzej Szczeklik, *Nieśmiertelność. Prometejski sen medycyny*, Znak, Kraków 2012.

Zdaje się, że niewiele mówi kulturoznawcy nota od krakowskich wydawców na tylnej okładce *Nieśmiertelności*<sup>1</sup>, gdy informuje, że autor, międzynarodowej sławy lekarz, specjalista w dziedzinie kardiologii i pulmonologii, Andrzej Szczeklik był człowiekiem głęboko zakorzenionym w kulturze i wartościach. Któż nie jest w nich zakorzeniony, nie licząc rzadkich przypadków dzieci wychowanych przez wilczycę? Ale nazwanie Szczeklika wielkim humanistą jest już w pełni uzasadnione, nawet jeśli przez humanistów mielibyśmy rozumieć wyłącznie wielkie postaci doby renesansu. Istotnie bowiem, podobnie jak Marsilio Ficino, autor *Nieśmiertelności* to nie tylko lekarz ciała, ale zarazem i nieodłącznie lekarz ducha, filozof, intelektualista, moralista, „mag”, uwielbiający Demokryta i jego śmiech z powodu osobliwości spraw świata. O ile nam wiadomo, Szczeklik nie urodził się pod astrologicznym znakiem Saturna, co unieumożliwia nam zakwalifikowanie go jako wzorcowego renesansowego filozofa-melancholika, ale jego erudycyjne pióro, rozległość horyzontów, ambicja syntetycznego spojrzenia na osiągnięcia współczesnej nauki oraz świadomość historyczna bez wątpienia przypominają rozmach *The Anatomy of Melancholy* Roberta Burtona (który zresztą wydał swoje dzieło pod pseudonimem Democritus Junior). Renesansowi myśliciele, szczególnie włoscy, odkrywali mądrość starożytnych, *prisca theologia*, Platona i Hermesa Trismegistosa, Zoroastra i Orfeusza, i dzięki temu zwrotowi ku zamierzchłej

---

<sup>1</sup> A. Szczeklik, *Nieśmiertelność. Prometejski sen medycyny*, Znak, Kraków 2012. Wszystkie strony podane w nawiasach odnoszą się do tej pozycji.

i tajemnej przeszłości zbudowali opowieść o samych sobie. Tak samo Szczeklik szuka sekretne go sensu własnej lekarskiej profesji w odległym Egipcie faraonów, kuracji syberyjskiego szamana, starożytnym zielarstwie czy micie greckim.

Nieoczekiwane i szczęśliwe zanikanie „tradycyjnych” chorób, dręczących ludzkość od własnych początków, pojawienia się chorób nowych, wirusowych, radykalna zmiana stosunku łączącego lekarza z pacjentem, urynkwowanie sztuki medycznej, badania kliniczne DNA, przeszczepy serca, słowem, całe zawrotne tempo przemian w dwudziestowiecznej biologii i medycynie prowokuje Szczeklika do zadania pytania: czym jest to, co w medycynie niezmiennie, jeśli w ogóle coś takiego jest? Jaki jest jej mit założycielski, który nie podlega historycznym przekształceniom, lecz sam historię transcenduje? Co pozwala nam połączyć ze sobą dzieła Galena, Paracelsusa, Edwarda Jennera i Christiaana Barnarda? Odpowiedź na różne warianty tego samego pytania jest zasugerowana w tytule książki: to mit i pragnienie nieśmiertelności, nieśmiertelności przetransponowanej z rejonów niebiańskich w realia ziemskie. Tak oto ukrytą racją istnienia przychodni lekarskiej staje się archaiczna idea o religijnym, mitologicznym rodowodzie.

Formalnie rzecz biorąc, *Nieśmiertelność* to zbiór wybornie napisanych esejów. Wszystko zostało tutaj spisane lekkim piórem klasyka, a jeśli coś przerywa lekturę, to tylko wrażenie celnie dobranej metafory. Szczeklik jako lekarz i rzecznik „twardych” nauk ścisłych, ze swobodą wkracza w rejony zarezerwowane dla filozofa, kulturoznawcy, religioznawcy, historyka, muzykologa czy etnologa. Tematycznie jest bardzo różnorodnie – ktoś mógłby powiedzieć: za bardzo. Oto bowiem czytamy o egipskich krainach mitologicznych, by po chwili przejść do tekstu poświęconego histerii czy możliwym początkom życia w oceanicznych głębinach okolic Galapagos; oto czytamy o muzyce Bacha i zapisie nutowym melodii bijącego serca, by przejść do tekstu poświęconego problemom administracyjnym i psychologicznym lekarzy. Bez trudu jednak odnajdujemy to, co całość książki zespala, co odnajdujemy we wszystkich jej częściach, mianowicie: głębokie zafascynowanie autora wyobraźnią mitologiczną i wrażenie zagadkowości, cudowności świata.

Jeśli Szczeklik opowiada o kolejnych etapach ewolucji biologicznej od pierwszych cząsteczek organicznych, przez tiktalika, do *homo sapiens*, to tylko dlatego, by stwierdzić, że mimo wszystko nie wyjaśnia to należycie obecności człowieka w kosmosie. Jeśli zaczyna traktować o muzyce, to po to, by przypomnieć mistyczną doktrynę Pitagorasa. Jeśli pisze o lekarzu, to dodaje, że powinien być cnotliwy w sensie, jaki temu pojęciu przydawali starożytni. Niedawny, nagły zanik histerii stanowi jeden z wielu przykładów tego, iż nawet dzisiejsza medycyna natrafia na to, co niezrozumiałe, niedefiniowalne. Gdy przypomina bogactwo kultu, symbolizmu azteckiego, czytelnik

wyczuwa pewną kryjącą się w tym nostalgię za światem „zaczarowanym” (ale bez kontrowersji: nie znajdziemy w tekście wprost wypowiedzianej pochwały uczyty kabalistycznej). Szczeklik wiele miejsca poświęca *explicite* różnym mitologiom i magii. Samą medycynę uważa za syntezę rozumu i magii. Przez magię rozumie sprawczą moc słowa. W tym sensie lekarz poprzez obcowanie z pacjentem, dialog rzuca zaklęcia, zaklina rzeczywistość, niczym szaman czy poeta (który bez większych trudności pod to rozumienie magii podpada). Szczeklik mity o heroicznych podróżach szamańskich w zaświatach uważa za piękną osnowę medycyny – wyznanie chyba rzadko spotykane wśród lekarzy.

Warte podkreślenia jest czytanie autora *Nieśmiertelności* w dziedzinach przecież niezwiązanych bezpośrednio z kardiologią czy pulmonologią. Gdy mówi o starożytnych Grekach, sięga po *Greków i irracjonalność* Erica E. Doddsa czy ostatni głos nauki w tytułowej sprawie, *The Greek Religion* Waltera Burkerta. Nie może również nie wzbudzić sympatii humanisty powoływanie się na *Szamanizm czy Mit wiecznego powrotu* Mircei Eliadego. A nawet wtedy, gdy przywoływana jest *Złota gałąź*, to wycięty zostaje anachroniczny kontekst ewolucjonistyczny: koncepcja magii sympatycznej, nawet jeśli nie ma zastosowania w etnologii, jak chciał Frazer, to z pewnością ma w przypadku Paracelsusa, jak chciał Szczeklik. Gdy mowa o Ameryce sprzed konkwisty, Szczeklik czerpie z *Meksykańskiego snu* Jean-Marie Gustave’a Le Clezio – co prawda z pozycji literata, ale odnotujmy, że z takiej, która zebrała pochwały od Claude’a Levi-Straussa.

W książce można jednak dopatrzeć się kilku drobnych uchybień czy braków precyzji w sformułowaniach. Tak też: rozumienie alchemii jako wiedzy tajemnej, skoncentrowanej na wynalezieniu kamienia filozoficznego (s. 36) nie jest zupełnie trafne. Do szesnastowiecznych dzieł alchemicznych miał dostęp każdy, kto chciał, nie tylko „wtajemniczony”<sup>2</sup>. Natomiast w samych pismach wzorcowego alchemika Paracelsusa (przywołanego na s. 38) nie odnajdujemy w ogóle ambicji znalezienia *lapis philosophorum*<sup>3</sup>. Mit wiecznego powrotu, o którym pisał Fryderyk Nietzsche nie wydaje się doktryną kosmologiczną (s. 130), którą można by porównać z archaicznym mitem w rozumieniu Eliadego<sup>4</sup>. Pochówki zaopatrzone w rozmaite sprzęty mające ułatwić egzystowanie zmarłemu w zaświatach archeologowie datują nie na czas neolitu (s. 63), ale już na czas paleolitu<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> A. Faivre, *Access to Western Esotericism*, State University of New York Press, Albany 1994, s. 5.

<sup>3</sup> Zob. Ch. Webster, *Od Paracelsusa do Newtona. Magia i powstanie nowożytnej nauki*, przeł. K. Kocińska, A. Zapalowski, PAN IFiS, Warszawa 1992.

<sup>4</sup> Zob. B. Baran, *Postnietzsche. Reaktywacja*, Inter Esse, Kraków 2003, s. 20-21 i n.

<sup>5</sup> Przynajmniej od czasów kultury mustierskiej. Zob. przykład M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych. Od epoki kamiennej do misteriów eleuzyńskich*, t. 1, przeł. S. Tokarski, Instytut Wy-

Mimo to istnieje z pewnością kilka możliwych lekcji płynących z lektury *Nieśmiertelności* dla rzecznika humanistyki, jeśli ów zechciałby po nią chwytać: że demonizowany determinizm, rzekomy „bez-duszny”, chłodny Rozum i inne koszarne fantazje na temat współczesnej biologii, nie powinny kłopotać miłośnika poezji i spontaniczności; że „naukowy” obraz świata nie wyklucza się z „magicznym”: obrazy te mogą się wzajemnie uzupełniać i stymulować; że najnowsze odkrycia fizyki czy biologii mają w sobie swój własny ładunek poetycki; że najbardziej szokujące osiągnięcia współczesnej nauki, jak np. próby sztucznego stworzenia życia czy medycyna translacyjna nie wykluczają interpretacji teologicznej, jeśli mieć dość wyobraźni; i że wreszcie możliwe i pożyteczne jest uprawianie nauki „uniwersalnej”, syntetyzującej osiągnięcia nauk ścisłych i humanistycznych. Jeśli Szczeklik chwycił za literaturę egiptologiczną, to może czas, by humanista chwycił za Darwina?

Nie możemy rzecz jasna zapomnieć na koniec, że ukazanie się omawianej książki o nieśmiertelności poprzedziła nieoczekiwana śmierć autora. Przypomina to równie osobliwą historię wybitnego ucznia Mircei Eliadego, Ioana Petru Couliano, który zmarł tragicznie trzy miesiące po publikacji swojej książki dotyczącej zaświatów, *Out of this World. Otherworldly Journeys from Gilgamesh to Albert Einstein*. Chciałoby się powiedzieć: niebezpieczne tematy. Na szczęście nic niepokojącego nie wiadomo nam o losach recenzentów tych dzieł!